

Magdalena Drab

# DZIELNI CHŁOPCY

**sztuka w kilku przykazaniach opowiadająca losy  
dzielnych chłopców i paru innych osób  
zamieszanych w historię**

## *PIĘKNA PANI Z TELEWIZJI:*

*W sztuce występują następujące osoby: Trybuna A, Trybuna B, Trybuna C oraz Trybuna D - jest to bohater zbiorowy. Trybuny: A, B i C przeznaczone są dla kibiców NKS-u, czyli Naszego Klubu Sportowego Stąd oraz ich zgody – ZKS-u, czyli Zaprzyjaźnionego Klubu Sportowego Skądinąd, a Trybuna D przeznaczona jest dla kibiców gości, czyli ich klubu sportowego stamtąd. Kibice tych klubów nie lubią się nawzajem.*

*Ochrona sprawdza przy wejściu Trybuny A, B, C oraz D. Osoby będące pod wpływem nie mają wstępu. Trybuny zostają przeszukane i, jeśli to konieczne, zdejmują buty. Nie wolno wносить ostrych narzędzi, tępych narzędzi, płynów, pestek, aparatów, kamer, sztucznych ogni, zimnych ogni, ogni wrocławskich, flar, świeczek urodzinowych, krzemieni, kamieni, trąbek i krzesiwa. Hot dogi i kielbasa do kupienia w foyer. Trybuna D będzie wprowadzana osobnym wejściem.*

*Postaci główne to dzielni chłopcy i jedna dziewczyna.*

*Reszta to postaci przyjezdne oraz postaci niezamieszane bezpośrednio w sprawę.*

*Prosimy o unikanie niegodziwych symboli, Mieczyka Chrobrego i polityki. Masz coś ważnego do powiedzenia, to pisz felietony. Stadion is na! e soker templ end Aj low ju ol. Bi praud end bi hepi.*

*Proszę uśmiechać się do zdjęć. Osoby z najpiękniejszym zgryzem zostaną pokazane w telewizji.*

## PIEŚŃ NA WEJŚCIE

b ę b e n

Co dzień budzę się szczęśliwy,  
Na mych ustach NKS,  
Nieugięty, wiecznie żywy,  
Bo to klub najlepszy jest!

To NKS! To NKS!  
Chłuba miasta i kibiców!  
To NKS! To NKS!  
Najważniejszy w moim życiu!

Za NKS oddam życie,  
chuj z rodziną i karierą,  
Chcę Go wielbić należycie,

Nic nie będzie mi barierą!

To NKS! To NKS!

Nic pomiędzy nas nie stanie!

Bo NKS! Bo NKS!

To religia, przywiązanie!

## GENESIS

na początku jest ciemność i piłka na brzydkim podwórku.

kto ty jesteś olaf mały jaki znak twój strój zielony cały czym twa ziemia mą ojczyzną czym zdobyta  
krwią i blizną czy ją kochasz Kocham szczerze a w co wierzysz w klub swój wierzę

kto ty jesteś grabarczyk krzyś nie opuści mnie ta myśl że mój klub jest najważniejszy a ja kibic  
najwierniejszy

kto ty jesteś mała isia klub mój Kocham nie od dzisiaj będę zawsze jemu wierna nie umiem dalej  
zrymować

### 1. NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZED MNA

noc ciemna. telefon brzęczy.

OLAF: Słyszysz? Telefon dzwoni.

ŻANETKA: Który?

OLAF: Nie wiem. Daj mi ten telefon.

ŻANETKA: Który?

OLAF: Daj mi ten telefon, powiedziałem.

ŻANETKA: Nie...

OLAF: Dawaj telefon.

ŻANETKA: Już.

OLAF: To nie ten. Gdzie jest... Dawaj te telefony. Który to?

ŻANETKA: Mógłbyś zostać. Jak teraz wyjdiesz, to możesz już nie wracać.

OLAF: Cześć, co jest?

ŻANETKA: Słyszałeś, co ja powiedziałam?

OLAF: Cicho! mały Zibi zaczyna płakać

ŻANETKA: Dziecko obudziłeś.

OLAF: Gdzie? No, pewnie, będę. mały Zibi płacze Zabierz mi to dziecko stąd. Za chwilę, no. Zabierz mi tego bachora, powiedziałem.

ŻANETKA: To jest twoje dziecko.

OLAF: Piętnaście minut mi daj. Dobra. Dobra. No. Na razie. Cześć.

ŻANETKA: Jak wrócisz, to nas już tu nie będzie.

OLAF: Cześć, Krzychu, za piętnaście minut masz być. U Sokoła. mały Zibi nadal płacze Ucisz to dziecko!

ŻANETKA: To jest twoje dziecko. Sam go ucisz. Proszę.

Żanetka zamyka się w łazience.

OLAF: Cicho, powiedziałem. Zibi nie przestaje płakać Nie do ciebie. Ćśś, cicho już. Tak. Tak. Na razie, cześć. Wychodzę. Małego ucisz. Przestań płakać, rozumiesz? Żaneta! Otwieraj! Do małego, powiedziałem. Ucisz go, bo sąsiadów pobudzi. Wychodzę.

Żanetka zostaje w domu z dzieckiem - małym Zbigniewem Dzieńciołem. Żanetka poznała swojego męża Olafa na stadionie, ale przyszła tam tylko dlatego, że szukała chłopaka. Prawdziwi kibice szybko się na niej poznali i nie zdobyła popularności na trybunie. Ale, jakby nie patrzeć, dostała tam to, czego chciała. Na trybunie każdy znajdzie coś dla siebie.

ŻANETKA MAŁA: Cześć. Fajny szalik.

KRZYŚ MAŁY: Do boju, do boju... Co?

ŻANETKA MAŁA: Fajny szalik.

KRZYŚ MAŁY: Wiem. N K S!

ŻANETKA MAŁA: Też mam.

KRZYŚ MAŁY: Widzę. Do boju, do boju, sił nie nadejdzie kres!

Wygramy, wygramy, wygramy dziś ten mecz!

OLAF MAŁY: Bez żalu, bez żalu będziemy patrzeć wstecz!

ŻANETKA MAŁA: Cześć. Fajny szalik.

OLAF MAŁY: O, dziewczyno, a jaką on ma historię. L a l a l a...

ŻANETKA MAŁA: Naprawdę?

OLAF MAŁY: L a l a ... Pewnie. Moja babcia robiła go na drutach trzy noce i trzy dni. L a l a

... A potem... Co on ze mną przeszedł. L a l a ... Pół świata z nim zjeździłem. L a ... Dziewczyno, to jest taki szalik, l a l a ... że jak go dotkniesz, to on normalnie l a l a ... uzdrawia. Zresztą to nie jest szalik. L a ... To są relikwie. L a l a l a ....

ŻANETKA MAŁA: Super.

Piękna pani z telewizji się pręży

*PIĘKNA PANI Z TELEWIZJI: Wszystko dla kibica. Zimowe czapki kibica idealne dla kibiców, koszulki kibica, czapeczki i czapki kibica, kapelusze kibica, kaszkiety kibica, dżokejki kibica, spinki kibica, chusty, szale kibica, gadżety kibica, plecaki kibica, kubki dla kibica, kufle kibica, kieliszki kibica, popielniczki kibica, parasole w kształcie piłki, ręczniki kibica, bransolety kibica, duże, małe, średnie flagi i proporcezki kibica. Podusie kibica. Wszystko dla kibica, kibicom, kibicem. Kup pięć, siódmą dostaniesz gratis.*

## 2. NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA SWEGO NA DAREMNO

Władek przychodzi na trybunę. Zawsze o tym marzył. Od roku jest ślepy. Nie wierzy w Boga, ale wierzy w zielone barwy NKS-u. Na stadionie chce znaleźć przyjaciół.

WŁADEK MAŁY: Tu wolne?

IZAURA MAŁA: Zero, zero.

WŁADEK MAŁY: Wiem. Wiem, jaki jest wynik.

OLAF MAŁY: Na mecz?

WŁADEK MAŁY: A na co?

OLAF MAŁY: Po co niewidomy na mecz przychodzi?

IZAURA MAŁA: Przestań, przecież słysząc kibicowanie.

OLAF MAŁY: No, ale meczu nie widać, nie mam racji?

KRZYŚ MAŁY: Ty oglądasz mecze? Bo ja nie. Ja tu jestem, żeby kibicować.

IZAURA MAŁA: Cześć, jestem Iza.

WŁADEK MAŁY: Władek.

ŻANETKA MAŁA: Fajny szalik.

WŁADEK MAŁY: Dziękuję.

IZAURA MAŁA: Od kiedy kibicujesz?

WŁADEK MAŁY: A, już długo.

IZAURA MAŁA: To pierwszy raz jesteś na meczu? Nigdy się nie spotkaliśmy.

W ł a d e k m a ł y m i l c z y .

OLAF MAŁY: Koleżanka mówi do pana.

WŁADEK MAŁY: Słyszę. Jestem ślepy, ale nie głuchy.

OLAF MAŁY: No, to się odpowiada, nie?

KRZYŚ MAŁY: Skąd ty jesteś? Z jakiegoś funclubu?

OLAF MAŁY: Z jakiejś wioski.

WŁADEK MAŁY: A ty? Skąd ty jesteś?

OLAF MAŁY: Ja jestem Stąd.

WŁADEK MAŁY: No, i ja też jestem Stąd.

KRZYŚ MAŁY: Nie widzieliśmy cię na meczu nigdy.

WŁADEK MAŁY: No, ja też was nie widziałem, ale to nie znaczy, że was nie było, nie?

OLAF MAŁY: w s t r o n ę b o i s k a k r z y c z y Co stękasz? Skurcze masz?

KRZYŚ MAŁY: Za linię go! Za linię!

WŁADEK MAŁY: Możesz mnie zapytać o jakiś mecz, jak chcesz. Znam wszystkie wyniki.

Historia klubu? Zresztą możesz sobie wybrać kategorię, jaka ci pasuje. Na wszystko ci odpowiem.

KRZYŚ MAŁY: Tak, tak.... Gdzie oni mają ambicję? Autobus ciągną. Trzeba się będzie przejść do chłopaków do szatni.

IZAURA MAŁA: Spokojnie.

KRZYŚ MAŁY: Płacę, to wymagam.

OLAF MAŁY: Władziu, pokażesz tę koszulkę.

WŁADEK MAŁY: Wolę Władek. A koszulka to żadna tajemnica. Chyba że dla mnie. Chętnie się dowiem, co mam dziś na sobie, bo mam kilka koszulek NKS-u i nie zawsze potrafię wyczuć napis.

OLAF MAŁY: NKS zaw... co? Zawsze prze...

WŁADEK MAŁY: Zawsze przed moimi oczyma.

KRZYŚ MAŁY: Co?

OLAF MAŁY: NKS zawsze przed moimi oczyma.

KRZYŚ MAŁY: Nie, no, to wielkie. To elegancko.

WŁADEK MAŁY: Sam sobie zaprojektowałem tę koszulkę.

KRZYŚ MAŁY: No, super.

OLAF MAŁY: Tylko ten krasnal jako tako dzisiaj gra... A myślałem, że go trzymają tylko dlatego, że jest krasnałem.

IZAURA MAŁA: Cztery zwycięstwa z rzędu, to dla nich za dużo.

WŁADEK MAŁY: NKS nieważne gdzie jest, zawsze w naszych sercach mieszka sens.

IZAURA MAŁA: Co mieszka?

OLAF MAŁY: Nie wiem, nie dosłyszałem.

WŁADEK MAŁY: To ja to napisałem.

KRZYŚ MAŁY: Co ty opowiadasz?

WŁADEK MAŁY: To moje jest.

KRZYŚ MAŁY: Naprawdę? To ty napisałeś? Czekaj, to ty jesteś ten Władek?

WŁADEK MAŁY: Jestem Władek.

KRZYŚ MAŁY: Patrz, Olo, to jest ten Władek. To ty na bramie stałeś w osiemdziesiątym drugim?

WŁADEK MAŁY: Na bramce w osiemdziesiątym drugim stałem.

KRZYŚ MAŁY: Nam koledzy opowiadali, że w tych czasach miałeś ksywę Pluto, bo obroniłeś dwie bramy pod rząd praktycznie na czworakach.

WŁADEK MAŁY: Nie, wiesz... Musicie wiedzieć... Musicie trochę historii znać... Takiej historii meczowej i klubowej...

KRZYŚ MAŁY: Tak, tak... Niesamowite, Olo, spotkaliśmy legendę.

OLAF MAŁY: Nie wiem, jak ja to kolegom opowiem.

ŻANETKA MAŁA: Kto to jest?

WŁADEK MAŁY: Nie, wiecie, nie, bo to nie jest tak...

KRZYŚ MAŁY: Jak nie jest tak? W osiemdziesiątym drugim to był wielki mecz o utrzymanie w lidze. Ile my wtedy wygraliśmy? Cztery dwa?

WŁADEK MAŁY: Cztery zero.

KRZYŚ MAŁY: No, przecież! Bo tych dwóch bramek nie wpuściłeś, Pluto.

IZAURA MAŁA: Kiedy straciłeś wzrok?

WŁADEK MAŁY: Co jest? Co jest? Co się dzieje? Faul?

IZAURA MAŁA: Wolny.

OLAF MAŁY: A ty pamiętasz, Władziu, jak nasi wchodzili do pierwszej ligi?

WŁADEK MAŁY: Pamiętam, pamiętam...

IZAURA MAŁA: Kiedy straciłeś wzrok?

KRZYŚ MAŁY: Jak nasi wchodzili do pierwszej ligi.

WŁADEK MAŁY: Nie...

OLAF MAŁY: Wtedy koleś przeskoczył przez siatkę, żeby się wyściskać z piłkarzami. Tak się ucieszył, że palec mu został w płocie. Palec z sygnetem. Ale on poleciał, krew się leje. Przez głośniki ogłaszają: znaleziono palec z sygnetem, gdzie właściciel. W końcu ojciec go złapał

i wsadził do karetki. Jak ten się wściekł! Przez miesiąc się potem do siebie nie odzywali, bo ten chciał na miasto świętować, a nie objazdówkę erką robić. Na co mu ten palec? Przynajmniej rentę by miał.

KRZYŚ MAŁY: To nie był sygnet. To był łańcuch od roweru.

WŁADEK MAŁY: To był sygnet... To był sygnet...

OLAF MAŁY: Prawda, Władku, to był sygnet. A wiesz, czyj to był palec? Mój. Także dziś legenda spotkała legendę. Uściśnijmy sobie dłonie.

IZAURA MAŁA: Idiota.

WŁADEK MAŁY: Ale ja nie...

OLAF MAŁY: Nie obrażaj mnie, Izka.

KRZYŚ MAŁY: To nie jest obraza. Idiota to stan umysłu. Władku... Pluto... Tak między nami, to ja wszystko rozumiem. Powiedz mi, gdzieś ty się tego tak wyuczył? W encyklopedii to jest? Na policji macie jakieś specjalne szkolenia z anegdotek i historii klubu? Też pomyśl, żeby wysłać niewidomego, żeby powęszył. Błyskotliwe dość.

WŁADEK MAŁY: Nie jestem z policji.

KRZYŚ MAŁY: Słuchaj, przekażesz kolegom psom, że ci się nie udało wniknąć w struktury kiboli i będzie po sprawie. Ja wiem, że to się wydaje nietrudne. Co za problem, miły kolega przychodzi na mecz, stara się, przyśpiewki zna. Ty masz nawet własne utwory. Pilny jesteś.

WŁADEK MAŁY: Nie jestem psem, koleś. I nie jestem żaden Pluto.

KRZYŚ MAŁY: Spokojnie, przecież nikt cię nie bije.

WŁADEK MAŁY: No, spróbuj szczęścia! Spróbuj szczęścia!

KRZYŚ MAŁY: Spokojnie, nikt cię nie uderzy. Powiedz przy okazji kolegom psom, żeby podregulowali mi podłuch w telefonie, bo wszystko słyszę podwójnie, a to po czasie bardzo drażni.

OLAF MAŁY: Stary, a może ty się po prostu narąbałeś?

IZAURA MAŁA: Dajcie spokój chłopaki. Skąd jesteś? Pierwszy raz przyszedłeś na mecz?

WŁADEK MAŁY: Pierwszy.

IZAURA MAŁA: Odprowadzić cię w jakieś spokojniejsze miejsce?

WŁADEK MAŁY: Po co? To, że jestem ślepy, nie znaczy, że nie wiem, gdzie idę. Chciałem iść do młyna.

IZAURA MAŁA: Fajnie. Odważnie.

WŁADEK MAŁY: A co? To, że jestem ślepy, znaczy, że nie mogę iść do młyna?

IZAURA MAŁA: Jasne, że możesz. Mówię, że to fajnie.

WŁADEK MAŁY: Z której strony są nasi?



IZAURA MAŁA: Z lewej. To znaczy, nasza bramka jest z lewej.

WŁADEK MAŁY: I co się teraz dzieje na boisku?

IZAURA MAŁA: Nic ciekawego.

KRZYŚ MAŁY: Autobus ciągną. Na pewno nie jesteś z policji?

IZAURA MAŁA: Krzysiek!

KRZYŚ MAŁY: Dobra. Się okaże. Masz okres próbny. I pamiętaj: nie ma, że sobie zwiedzasz, a jutro cię zobaczę z szalikiem IKS-u. Przerzuty się wycina. Powrotu nie będzie.

IZAURA MAŁA: Krzysiek, zamknij się po prostu.

Władek znalazł na stadionie przyjaciół. Na stadionie każdy znajdzie coś dla siebie.

### 3. PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ

*KIBIC USTABILIZOWANY DUCHOWO I FINANSOWO: U nas na sektorze VIP jest bufet. Można kupić piwo „Książęce”, a nie tylko ten sikacz czy odkręconą butelkę z Colą przesiąkniętą aromatem kielbasy popularnej. U nas na sektorze VIP można poznać wspaniałych ludzi. Lubię chodzić na sektor VIP. Jest tam wielu prezesów. Lubię rozmawiać z prezesami, bo to mili ludzie. Na sektorze VIP siedzi nasz wójt. Bardzo miły człowiek. Na sektorze VIP jest dużo miłszym człowiekiem, niż na co dzień. Uśmiecha się mimo bólu – miał operację biodra, ale uciekł ze szpitala, żeby tylko być na meczu, na sektorze VIP. Są też miłe panie, czyjeś żony i żony niczyje. Są prokuratorzy i lekarze. Lubię chodzić na sektor VIP, bo spotykam tam prokuratorów i lekarzy. I lubię to, choć na co dzień wcale nie lubię ich spotykać. Panie piją piwo „Książęce” i osłaniają wstydliwie zbyt wycięty dekolt sznurem pereł czy sznurem apaszki. Na sektorze VIP panie o smutnych biustach zawsze noszą zbyt duże dekolty i popijają „Książęce”. „Chcesz przyprowadzić swoich przyjaciół?” - pyta mnie miły prezes - „Nie ma problemu. To da się załatwić.” - poklepuje mnie miły prezes, który też przybył na stadion o kulach. Na stadionie widziałem dziś wielu kulawych ludzi.*

historia przywołana dla powierzchownego wyjaśnienia współczesnych problemów Olafa. podwórko. sepia.

IZAURA MAŁA: W porządku jest ten Władek.

KRZYŚ MAŁY: Okaże się.

OLAF MAŁY: Możecie sobie sięść. To jest trochę elementów. O! Uwaga! I teraz patrz! Patrz na mnie! Takie zwody różne robię. Najważniejsze to, wiesz, kierujesz nogę w piłkę i odbijasz tą drugą nogą między nogami przeciwnika i to jest tak zwana siatka. A potem się tak obracasz, no, i to jest świetne. Ty, Iza, patrz na mnie! Wiesz, Iza, ja nie wiem, czy ja tu długo zostanę. Możliwe, że mnie zabiorą.

IZAURA MAŁA: Dokąd cię zabierają?

OLAF MAŁY: A... Oglądali nas dzisiaj na treningu. To znaczy głównie mnie oglądali.

SMUTNA MATKA: Iza do domu!

KRZYŚ MAŁY: Pani Krystyno, my ją przyprowadzimy zaraz.

SMUTNA MATKA: Nie z tobą rozmawiam. Iza do domu!

IZAURA MAŁA: Już idę. Zaraz...

OLAF MAŁY: Pani Krystyno, ja teraz triki pokazuję.

SMUTNA MATKA: Was policja powinna zgarnąć wszystkich.

OLAF MAŁY: Ale my ją odprowadzimy.

SMUTNA MATKA: Iza, wracaj do domu. Wiesz, co będzie. Wróci ojciec i wiesz, co będzie.

IZAURA MAŁA: Zaraz wrócę.

SMUTNA MATKA: Zamykam drzwi. Możesz już nie wracać.

OLAF MAŁY: Iza, patrz na mnie. Teraz wam pokażę całą akcję. Patrzcie jak biegnę! Patrzcie!

KRZYŚ MAŁY: Olaf, co ty się popisujesz, przecież ty normalnie piłki kopnąć nie umiesz.

OLAF MAŁY: Zamknij się! Patrz na mnie! Iza! Patrz! Jestem Diego Maradona!

*PIĘKNA PANI Z TELEWIZJI: Patrzcie jak on biegnie, jak on robi te zwody, jak wymija obrońców drużyny przeciwnej, jak on lawiruje między nogami innych zawodników, jak on to robi, jak on to robi, patrzcie, jak on to robi.*

Olaf zostaje potrącony przez samochód marki polonez, maści wiśniowej.

IZAURA MAŁA: Nie patrz. To trzeba schować. Zakryć. Nie patrz, Olo.

OLAF MAŁY: Widzieliście to? Ja sam na ulicy, on z naprzeciwka, a ja nic. A on zderzak cały połamany. Plastikowy zderzak, a połamany. Spisaliście numery? Będę musiał mu odszkodowanie zapłacić za ten zderzak.

IZAURA MAŁA: Nie wstawaj.

OLAF MAŁY: Daj spokój. Nic mi nie jest. Jeszcze wam tylu trików nie pokazałem.

KRZYŚ MAŁY: Nie rób...

OLAF MAŁY: Zostaw moją nogę! Zostawcie moją nogę!

IZAURA MAŁA: Ale to trzeba zakryć. Ta krew.

KRZYŚ MAŁY: Zostaw go!

OLAF MAŁY: Patrzcie na mnie. Patrzcie jak biegnę. To będzie prosty trik. Prosty trik... Robię lepsze. No, co jest? Już, dajcie mi chwilę. Widziałeś jego zderzak? Trochę mi się kręci w głowie po tej stłuczce. Patrzcie na mnie teraz.

KRZYŚ MAŁY: Podprowadzić cię do domu?

OLAF MAŁY: Może. Chyba nie jestem dziś w formie. Chyba muszę odpocząć.

*PIĘKNA PANI Z TELEWIZJI: Alkohol... Niedobry. Niedobry. Nie należy pić alkoholu. Alkohol jest chorobą. Zwłaszcza w ciąży. I aut się nie prowadzi po nim. Do dwóch promili. Wcześniej to można, ale dyskretnie. Można pić wino. Do obiadu. Oczywiście. Z karafki można je nalewać. Piwo owszem w pubie, można. Z kolegami. Przy blacie koloru dąb rustykalny. Polish Vodka, produkt regionalny i inne. Uczucia. Uczucia są. Nie wstydzimy się uczuć. Płaczymy do kamery, gdy tracimy gola na przykład. Ale nie złościmy się do kamery. Złości nie ma. Agresji nie ma. Radzimy sobie. Żony bijemy przy drzwiach zamkniętych.*

teraz Olaf na stadionie chce odreagować.

KRZYŚ: Stary, coś ty zrobił? Jest ustalone. W tę stronę nie pijemy.

OLAF: To państwo mnie do tego zmusiło. Źle zarządzane państwo.

KRZYŚ: Wyjazd to nie jest okazja do chlania. Teraz ktoś musi z tobą zostać.

IZAURA: Ja zostanę.

KRZYŚ: Daj spokój, Izka. Stary, ty masz zamkniętą drogę, rozumiesz? Ostatni raz z nami pojechałeś. Nie potrzebujemy kibica, którym się musi ktoś opiekować, bo sobie zrobił karnawał.

OLAF: Ja od małego nie opuściłem ani jednego meczu.

KRZYŚ: I za to cię szanowałem. A teraz nie wejdiesz na stadion.

OLAF: Jak nie wejdę? Oczywiście, że wejdę.

KRZYŚ: Nie wejdiesz. Nikt cię nie wpuści w tym stanie. I w dodatku ktoś musi z tobą zostać. I też traci mecz. Tak reprezentujesz swoją drużynę? Swoje barwy? Tobie trzeba zabrać szalik, bo nam wstyd przynosisz.

OLAF: To jest mój szalik! Moja babcia go zrobiła. Na drutach. I zabiję cię, jeśli będziesz próbował mi go odebrać.

KRZYŚ: Wątpię.

OLAF: Chodź, Krzysiu, zabiję cię. No, chodź, nie bój się. Zrobię to raz dwa i będzie po krzyku.

IZAURA: Ja z nim zostanę.

KRZYŚ: Nie.

OLAF: Słuchaj... Na pierwszym miejscu jest u mnie NKS, na drugim jest NKS, na trzecim jest NKS, na czwartym... na czwartym jesteś ty, na piątym jest Izka i takie tam, na szóstym jest mój syn, mama, tata, no i Żanetka, na końcu. Ale ona tego nie rozumie. Tłumaczyłem jej, ale ona tego nie rozumie. Krzysiu, ja ci zrobiłem generalną klasyfikację. Jesteś dla mnie najważniejszy. Zaraz po klubie. Chociaż powiem ci, że mnie denerwujesz czasem. Ty jesteś taki fajny, nie? Taki mądry jesteś, nie? No, powiedz, no, nie jest tak?

KRZYŚ: Nie wiem.

OLAF: Jak nie wiesz? Studia robisz. Jedne, drugie. Fajnie ci się życie układa. A ja karierę zaprzepaściłem. Ja zламаłem nogę, wiesz?

KRZYŚ: Wiem.

OLAF: Obserwowali mnie. Innych też, ale przede wszystkim mnie obserwowali. Jestem cieciem, wiesz o tym?

KRZYŚ: Wiem.

OLAF: No, to już ci powiedziałem. I Żanetka tego nie rozumie. I teraz ja się dowiedziałem, że ty też tego nie rozumiesz. Ty, który jesteś u mnie na czwartym miejscu.

KRZYŚ: Jest regulamin, a ty go nie przestrzegasz. Sprawa jest prosta.

OLAF: Jest też miłosierdzie, Krzysiu. Czy w naszym regulaminie jest miłosierdzie?

KRZYŚ: W naszym regulaminie są zasady.

OLAF: To dobrze. To jest bardzo dobry regulamin.

WŁADEK: I co robimy?

IZAURA: Ja z nim zostaję.

I z a u r a m i ł o s i e r z n a l i t u j e s i ę n a d O l a f e m i p r z y k l e j a p l a s t e r n a z d a r t e k o l a n o .

OLAF: Iza, uważaj. Policja nas słyszy. Podśluhuje nas źle zarządzane państwo. Wracam do domu. Jestem niepotrzebny kibic. Niepotrzebny...

#### 4. CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

I z a u r a t e j n o c y j e s t b e z d o m n a . D r z w i d o d o m u z a s t a ł a

zamknięte.

Mieszkanie Krzysia. Matka bezradna leży na podłodze. Na co dzień leży w łóżku. Piękna pani z telewizji symuluje odgłosy telewizora.

KRZYŚ: Mamo, co się stało?

MATKA BEZRADNA: Pilot. Spadł.

KRZYŚ: Już ci podaję.

Krzyś podnosi Matkę bezradną i kładzie ją do łóżka.

MATKA BEZRADNA: Wszystkie zęby masz?

KRZYŚ: Wszystkie. I jeszcze koleżankę. To jest Izka.

MATKA BEZRADNA: Dziewczyna?

KRZYŚ: Koleżanka.

MATKA BEZRADNA: A nie dziewczyna?

KRZYŚ: Nie. Koleżanka. Czy Izka mogłaby u nas dzisiaj zostać na noc? Bo zamknęli jej drzwi do domu i spałaby na klatce.

MATKA BEZRADNA: No, dobrze.

KRZYŚ: Widzisz? Mówiłem ci. A Radek gdzie?

MATKA BEZRADNA: W szkole pewnie jeszcze. Albo w piłkę gra.

KRZYŚ: Mamo, jak w piłkę gra? Jest dwudziesta druga.

MATKA BEZRADNA: Już dwudziesta druga? No, to nie wiem...

KRZYŚ: Siadaj tu. Herbaty? Czemu tu jest taki syf!?

MATKA BEZRADNA: Radziu trochę nabrudził. Nie rób mi wstydu przy koleżance.

KRZYŚ: Przepraszam, ale kto komu robi wstyd?

MATKA BEZRADNA: Bardzo fajne te programy. Chodź, chodź bliżej. Masz bardzo ładne zęby.

Piękne. Przepraszam, że tak patrzę. Nie denerwuję cię?

IZAURA: Nie...

MATKA BEZRADNA: Uśmiechnij się. O, pięknie! Też miałam ładne zęby. Zawsze Krzyśkowi powtarzam: nie wybij sobie tych zębów. Zęby ma się tylko jedno. A potem już tylko żal i taki człowiek stary, brzydki, szczerbaty... Nie umiem tego obsłużyć...

IZAURA: Tutaj.

MATKA BEZRADNA: Zawsze mi Radziu obsługuje.

KRZYŚ: Szkoda, że nie potrafi przy okazji posprzątać.

IZAURA: Ja naprawdę przepraszam za najście, ale to wyjątkowa sytuacja.

KRZYŚ: Nie ma problemu.

IZAURA: Co się pani stało?

KRZYŚ: Nic.

MATKA BEZRADNA: Wypadłam z okna. Ha, ha ha... Patrz, ile programów! Wcisnęłam 222!  
I jest!

IZAURA: A wychodzi pani czasem na spacer?

KRZYŚ: Nie, mama nie wychodzi. Mama ogląda w telewizji ludzi, którzy spacerują.

K s z k s z b r a k s y g n a ł u .

MATKA BEZRADNA: O nie... Telewizor.

KRZYŚ: Już.

MATKA BEZRADNA: Zepsuł się.

KRZYŚ: Nie... Spokojnie, spokojnie.

IZAURA: Wszystko będzie dobrze. Może antena się wypięła.

KRZYŚ: Chyba się wyłączył.

MATKA BEZRADNA: I co?

IZAURA: Już będzie działał.

KRZYŚ: Już, już...

IZAURA: Tutaj naciśnij.

s y g n a ł p o w r a c a .

MATKA BEZRADNA: O! O! Dziękuję! Dziękuję!

KRZYŚ: No, Izka jest super.

MATKA BEZRADNA: Ale nie dziewczyna?

KRZYŚ: Nie, nie... To co Iza? Chodź, pościelę ci.

w p o k o j u K r z y s i a .

KRZYŚ: Trzeba znaleźć Radka.

IZAURA: A gdzie on może być?

KRZYŚ: Nie wiem... Wszędzie.

IZAURA: Może Olo jakoś pomoże.

KRZYŚ: Olo pewnie jeszcze nie wytrzeźwiał. Chodź.

*POLICJANT: czyta akta. Krzyś i Izaura wołają bezgłośnie. Radek!  
Widziałeś Radka? Nie. Radka nie ma. Tu go nie ma. Radek! Gówniarzu! Zamknij się! Wiesz, która  
jest godzina? Radek! Widziałeś Radka? Jakiego Radka? Taki nieduży chłopak. Nie widziałem. Nie,  
nie widziałem Radka. A Radek nie w domu? Przecież noc jest. Nie widziałeś Radka? Dziecka nie*

*potraficie upilnować? Widział pan Radka? A gdzie tam. Radek! Krzysiek, twój mały ćpa gdzieś. No, mówię ci, chciał biznesmenem zostać, towar rozprawdzać po dzielni, ale mu zasmakowało i nie doniósł do klienta. z a m y k a a k t a .*

*Moim zdaniem to jest wszystko wina rodziców. Rodzice są winni. Kto jest winny jeśli nie rodzice?*

Matka bezradna mocno śpi. Matka bezradna budzi się. Matka bezradna patrzy.

MATKA BEZRADNA: Radziu?

KRZYŚ: W pokoju już. Także Iza położy się tutaj. Dobrej nocy.

MATKA BEZRADNA: On mnie nie oszukuje?

IZAURA: Nie.

MATKA BEZRADNA: Radek!

IZAURA: On już śpi.

MATKA BEZRADNA: Radek, pokaż się!

KRZYŚ: Nie budźmy go, mamo. Rano mu zaraz powiem, żeby do ciebie przyszedł.

MATKA BEZRADNA: Chcę, żeby przyszedł teraz.

IZAURA: A może coś jest w telewizji?

MATKA BEZRADNA: Nie róbcie ze mnie małego dziecka.

IZAURA: Pomyślałam po prostu, że mogłybyśmy razem obejrzeć.

MATKA BEZRADNA: Krzysiu, zanieś mnie i mi go pokaż.

KRZYŚ: Co ci pokazać?

MATKA BEZRADNA: Radzia.

KRZYŚ: Jak? Teraz? Połóż się. Mamo, proszę cię, uspokój się.

MATKA BEZRADNA: Ciężko ci matkę zanieść?

KRZYŚ: Mamo... Radka nie ma. Szukaliśmy go, ale nie znaleźliśmy.

MATKA BEZRADNA: Nie znaleźliście... Nie ma Radka. Nie ma Radka. Idźcie spać. Ja poczekam.

KRZYŚ: Jak to poczekasz?

MATKA BEZRADNA: Już! Spać!

## 5. NIE ZABIJAJ I NIE KRADNIJ

Sen lub jawa. Olaf i Krzyś.

Krok krok oddech y weźcie go z prawej krok krok oddech Maaaam! Maaaaam!

Dawaj dawaj dawaj dawaj o d d e c h y k r o k k r o k NKS! E! E! NKS! A! Biegnij! A! ! k r o k E!  
Dawaj! Dawaj! Dawaj! Zarzycmaj go o d d e c h gdzie? Ha ha ha o d d e c h y k r o k k r o k Nie  
ma nie ma o d d e c h uciekaj! Uciekaj z nim! A! Basta! Podaj k r o k Ej oddaj o d d e c h mi o d d e  
c h oddaj o d d e c h mi! Zabiję o d d e c h daj daj daj NIE! Oddaj o d d e c h nie! O d d a j o d d e c  
h o d d a j o d d e c h spal to spal to n i e o d d e c h zabiję cię U U U NKS U U NKS nie żyjesz nie  
żyjesz nie żyjesz

OLAF: Dzień dobry, pani doktor. Ładna bluzka.

PANI DOKTOR: Wzajemnie. Gdzie się napierdalał?

OLAF: A nic tam... Z psem się bawiłem.

PANI DOKTOR: Ha. Ha. Ha. Ha. Ha.

OLAF: Wie pani, jak to jest...

PANI DOKTOR: Nie.

OLAF: Pani, bo ja mam pytanie, co do tego palca, że on taki cały czarny.

PANI DOKTOR: Ty się martw głową, bo wyglądasz, jakbyś wpadł pod ciężarówkę.

OLAF: Wie pani, palec to widzę, ale jak mam twarz zobaczyć? Co ja z lusterkiem na spacer  
z psem chodzę? Proszę pani, bo ja się boję o ten palec, bo on chyba czernieje...

PANI DOKTOR: Rozbierze się.

OLAF: Pani doktor... Ja pani mówię o palcu, a pani zaraz mi się rozbierać każe. Możemy się  
umówić...

PANI DOKTOR: Nie możemy. Rozbierze się. Pan masz złamaną rękę.

OLAF: Ręka jak ręka. Mnie martwi ten palec.

PANI DOKTOR: Pan się nie martwisz ręką? Nie?

OLAF: Auu!

PANI DOKTOR: Nie boli?

OLAF: Auu!

PANI DOKTOR: To co? Jednak boli?

OLAF: Palec mnie boli.

PANI DOKTOR: To dajemy skierowanie do szpitala.

OLAF: A z tym okiem coś zrobimy?

PANI DOKTOR: Na to oko to pan sobie położy ogóreczki.

OLAF: To na co ja to skierowanie do szpitala dostaję?

PANI DOKTOR: Proszę pana albo oczyszczą albo będą ciąć. Poza tym antybiotyki i do gipsu.

OLAF: Co mi tam pani bazgrze?



PANI DOKTOR: Siedzi.

OLAF: Nie... Ja się na coś takiego nie pisałem.

PANI DOKTOR: Pomogę panu kurtkę założyć.

OLAF: Auu!

PANI DOKTOR: Nie pisał się pan?

OLAF: Niech pani zostawi moją rękę... Dobra. Co trzeba z tym zrobić?

PANI DOKTOR: Do szpitala. Mówię, nie?

OLAF: Ale przecież nie muszą ciąć od razu.

PANI DOKTOR: Może nie muszą. Co się pan martwisz na zapas. Teraz takie renty wysokie.

OLAF: Wysokie... To zapisze mi tam pani numer telefonu od razu. Ręka wydobrzeje... Zadzwońię...

PANI DOKTOR: Może, może...

OLAF: Sukienka też ładna.